

Nie wszystko jest perfekt

Czwartek, 07 Maja 2009 10:42 | Tomasz Wosk



O Polsce, politykach i ambicjach dzisiejszych muzyków - rozmowa z GRZEGORZEM MARKOWSKIM, wokalistą i liderem zespołu Perfect. Wywiad przeprowadzony podczas tegorocznych Dni Stalowej Woli.

- Patronem placu, na którym wystąpiliście w Stalowej Woli, był w przeszłości radziecki kosmonauta Jurij Gagarin, a 1 maja odbywały się tu pochody i powiewały transparenty z napisami „Niech żyje socjalizm”. Dzisiaj plac nosi imię Józefa Piłsudskiego, a zamiast przemówienia partyjnych dygnitarzy, ludzie będą słuchać jak Markowski śpiewa „Chcemy być sobą”. Wyobrażałeś sobie, że Polska się tak zmieni?

- Nie wyobrażałem sobie i podejrzewam, że nikt sobie tego nie wyobrażał. Wszyscy wtedy myśleliśmy, że ta agonia będzie trwała jeszcze kilka pokoleń. Na szczęście historia nam tego zaoszczędziła. W dużej mierze dzięki wielkiej osobowości papieża Jana Pawła II, a także zdecydowaniu amerykańskiego prezydenta Ronalda Reagana, który jako polityk jest różnie oceniany, ale pamiętajmy, że to on nazwał Związek Radziecki „imperium zła” i pomógł swoją polityką przyspieszyć agonię systemu. Dzięki takim ludziom, dzisiaj jestem szczęśliwie spełniony. Chociaż nie wszystko jest perfekt.

- Nie podoba ci się dzisiejsza Polska?

- Nie podoba mi się w niej masa rzeczy. Przede wszystkim politycy. Boję się, że gdybym ja śpiewał tak, jak oni w Polsce uprawiają dzisiaj politykę, to na koncercie po pierwszym refrenie dostałbym pomidorem w ryja.

- A nie ciągnie cię do polityki? Są muzycy, którzy się nią zajęli, chociażby Krzysztof Cugowski z Budki Suflera...

- Nie, daj spokój. To dla mnie jest zupełnie inny świat, inna estetyka, inny rodzaj komunikacji. To tak, jakbym mając dzisiaj 56 lat, bo tyle mam, zaczął szukać pracy na nieznanym dla mnie terenie i w zupełnie nowym zawodzie.

- Mija 5 lat od wejścia Polski do Unii Europejskiej. Jak oceniasz ten czas?

- Ja byłem jak najbardziej za wejściem do tej organizacji. Oczywiście ma ona swoje słabości, o których mogliśmy się przekonać teraz, w dobie kryzysu. Kraje członkowskie zamiast zmierzyć się z tym problemem wspólnie, jednym frontem, wolą działać w myśl przysłowia „każdy sobie rzepkę skrobie”. Ale nie zmienia to faktu, że Polska skorzystała na członkostwie w Unii Europejskiej. Bo skorzystała wieś i rolnicy, korzystają ludzie z inicjatywą, którzy dostają pieniądze na realizację swoich pomysłów, no i mam nadzieję, że skorzystają w końcu nasze drogi. Te wszystkie unijne dotacje to dla Polski spory zastrzyk finansowy. W Polsce brakowało kapitału i jeszcze długo tego naszego, własnego nie będzie. Dlatego musimy opierać się na cudzym.

- Obchodzimy właśnie majowe święta państwowe, więc chciałbym poznać twoje zdanie na temat polskiego patriotyzmu. I nie chodzi mi o ten cały towarzyszący temu zagadnieniu patos, ale o to, czy po prostu dzisiaj Polacy lubią swoją ojczyznę i się jej nie wstydzą?

- Na pewno ją lubią. Zwłaszcza młode pokolenie, która ma już podniesioną głowę, jest uzbrojone w znajomość języków obcych, ma w domu komputery i ma kontakt z całym światem. Sądzę, że młodzi Polacy nie czują się obywatelami trzeciej kategorii, tak jak myśmy się czuli. Pamiętam, jak w 1978 roku pojechałem jako wystannik Polski na festiwal do Castelbar w Irlandii. Miałem 7 dolarów diety dziennie. I wielki ból, bo na wspólnej imprezie wykonawcy stawiali kolejkę i płacili za 30 piw. Ja też musiałem ją postawić i poszła mi na to cała dieta. I to był koniec (śmiech). Na szczęście dzisiaj młodzi mogą poznawać i oglądać cały świat. Oczywiście są niedostatki, ale i tak mają nieco łatwiej. Bardzo nie podoba mi się tylko nierówny podział tych dóbr, które wspólnie wypracowujemy jako społeczeństwo. Przez to się ono rozwarstwa, biedni stają się biedniejsi, a bogaci - bogatsi. Tak być nie powinno.

- Porozmawiajmy na koniec o muzyce. Co sądzisz o polskiej scenie muzycznej?

- Nie podoba mi się, bo jest prząsna. Dzisiaj ważne są tylko słupki oglądalności i słuchalności. Pojawiają się gwiazdki nastawione nie na tworzenie muzyki, ale na robienie szybkiej kariery, trwającej najczęściej 2-3 sezony. Teksty ich piosenek są o niczym, co jest wielką szkodą dla końcowego produktu, ale na to nikt nie patrzy, bo dzisiaj wszyscy liczą tylko pieniądze. Robi się po prostu to, co się opłaca. A ambicja i poczucie estetyki schodzą na dalszy plan, bo na pierwszym jest mamona. W związku z tym zasada działania takich ludzi jest prosta: zrobić skandal, wypiąć tyłek, pokazać kawałek cycka czy powiedzieć coś pieprzonego. I to wystarczy, żeby być w elicie.

- Ale jest jakieś światło w tunelu. Świadczą o tym na przykład ostatnie sukcesy płyty Czesława Mozila czy Kasi Nosowskiej, która nagrała piosenki Agnieszki Osieckiej. Trudno im odmówić ambicji...

- Zawsze będzie istniała prawdziwa elita, której nie jest na szczęście tak mało. Weźmy chociaż zespół Raz, Dwa, Trzy, który też nagrał koncert z piosenkami Osieckiej i ta płyta sprzedała się znakomicie, zdobyła chyba tytuł potrójnej platyny. W mediach powinna być zachowana równowaga pomiędzy blichtrzem i tym, co słabiutkie a tym, co wartościowe. I o tym powinni pamiętać zwłaszcza państwowe media, które jeśli mają rzeczywiście realizować misję z zakresu kultury, powinny patronować trudniejszej, ale prawdziwej sztuce.

- A czy fani Perfectu doczekają się wreszcie nowej płyty? Pracujecie nad nowym materiałem?

- Planujemy nową płytę, tylko nie możemy się za nią zabrać, bo gramy dużo koncertów. Przydałoby się zrobić z pół roku przerwy i usiąść przy tym materiale. Część mamy już nawet zrobioną. Dlatego myślę, że w najbliższym czasie uda nam się tę płytę skończyć.